

Stefan Pastuszewski

Poetycki „Potop”

Rzeźba plenerowa spleciona, z fontanną (nie nazywajmy tego pomnikiem, bo pomniki coś lub kogoś upamiętniają; nawet Łuczniczka jest tylko statua), typowa dla kultury XIX-wiecznych pruskich miast ozdoba i atrakcja (nie było przed II wojną światową przewodnika turystycznego, który by nie polecał, przybyszom wędrowki pod „Potop”), a zarazem trwały przyczynek do zadumy nad ludzką kondycją, ustawiczne *memento mori*. Także swoistego rodzaju *Biblia pauperum* prezentująca maluczkiemu, prawdziwym czy tylko funkcjonalnym analfabetom, nie tylko starotestamentalną przypowieść, ale i głosząca teologię Bożej Sprawiedliwości.

Znakomicie ujął to w 1938 roku **Alfred Kowalkowski** (1914-1983) - niedościgniony wciąż jeszcze obok Mariana Turwida – liryk opiewający uroki i osobowość grodu nad Brdą i Wisłą¹:

POSAGI POTOPU

*Przyjdź tu w jesienną słotę – pod niebo ciężko sklepione
Nie kłamią wtedy tęcze: mży zimna rzeczywistość.
Bożego gniewu tchnienie gnje drzewa w śmierci stronę
i próżno skalni olbrzymi przęą muskułów zwalistość.*

*I rozpacz wtedy potopem na kształty nadludzkie opada –
na twarzach zakrzepło cierpienie, a w oczach szaleje bunt.
I wyją wargi zgłodniałe, i huczy nad ziemią zagłada:
ostatni szczyt już pod wodą... Spod stopy odpływa grunt...*

Tę jednak dość mroczną, apokaliptyczną wizję Bożego gniewu, przed którym nie ma ucieczki, któremu trzeba się poddać, nie wiedząc oczywiście co dalej („Spod stopy odpływa grunt...”), spróbował rozświetlić **Stanisław Helsztyński** (1891-1986), który uwiedziony przewodnikową zachętą, skomponował właśnie taki „turystyczny” zbiór wierszy „po Bydgoszczy”, tytułując go „Wenecja nad Brdą. Dytyramby” (1932). Groźnej boskiej sprawiedliwości przeciwstawił poeta, równie Boską siłę, wręcz energię, która stworzyła i wciąż napędza ten świat: *miłość*²:

*Ona w niedźwiedzia paszczę szczenię kładzie mate,
ona wspiera mężczyznę, co wszedłszy na skałę,
martwą trzyma kochankę i podźwiga brata.*

Wprawdzie twórca nie pomny fundamentalnej zasady, że „sztuka polega na opuszczaniu”, co mu zresztą słusznie wytknął Jan Piechocki,³ dodał do tego uczucia najpierwszego, jakby uczucie wyższe – *litość*, co oczywiście nie jest zgodne z teologią (wytlumaczyć jedynie można byłoby *miłosierdzie*, i to Boże), to jednak zakończenie tego dytyrambu, napisanego w formie sonetu, jest bardzo człowiecze. Poeta świadomie opuścił „Boską salę sądową” i stanął wraz z innymi widzami na chodniku przed fontanną. Rzeczywiście, obserwując tę skłębioną grupę posągów przeciętny człowiek najbardziej wzruszał się rozpaczliwie wrywającym się ku życiu ciałkiem dziecka:

*A przecie ponad miłość, ponad wód obfitość,
jeszcze wyższe uczucie ku niebu ulata:
dla niemowlęcia przy nieżywej matce – litość.*

Ludzkie uczucie, tym razem *“lęku przed śmiercią”*, który *“dźwiga z niemocy”*⁴ eksponuje z kolei autor innego *“poetyckiego przewodnika po grodzie nad Brdą i Wisłą”* z 1938 roku – **Wincenty K. Sławiński**. O *“ludziach walczących z rozszalałą żywiołu potęgą”*, ale też o *“egoizmie padalczym pnącym się po ręce trupa”*, tudzież o *“Miłości i Przyjaźni”*, które *“podawszy sobie ramiona stają na szczycie”* napisał w 1935 roku, będący wówczas gimnazjalistą, **Marian Stępień-Ługowski** (1916-1986) w poetyckiej impresji, bo przecież niepełnoprawnym wierszu, na łamach czasopisma międzyszkolnego *“Ogniwa”*. On też, podobnie jak S. Helsztyński, stanął wśród przechodniów, którzy *“ze strachem i współczuciem spoglądają na ludzi walczących (...), łzy płyną po twarzach”*, a przecież *“wokóło złość i interesowność – grzech zalewa wszystko co dobre”*⁵. Idealistycznie nastawiony młody autor, jakby w profetycznej wizji przewiduje drugi... potop (utwór powstał w 1935 roku, a w 1939 roku wybuchła II wojna światowa). W każdym razie zapewnia, że *Bóg na pewno ukarze zły świat, choć po raz wtóry wodami go nie zaleje*.

Wydaje się, że autor wspomnianej refleksji poetyckiej uległ hysterii, która prawdopodobnie za sprawą apokaliptycznej wizji zakłętej w spiżowych posągach „Potopu” wciąż oglądanych, zapanowała w latach trzydziestych XX wieku w Bydgoszczy. Śladem jej jest artykuł **Tadeusza Nowakowskiego** (1917-1998) pt. *“Jasnovidz” Jasiak z Czyżkówka przepowiada nowy potop świata* pomieszczony w 18. numerze *“Dziennika Bydgoskiego”* z 1932 roku, a notujący *“proroctwa”* Józefa Jaśka z ulicy Koronowskiej 2/8⁶.

“Dziwak ów pisywał listy w sprawie owego korabia “Noe II” do króla angielskiego Jerzego VI, do kanclerza Rzeszy Hitlera i do Ojca Świętego Piusa XI. Oczywiście nie ominął Pana Prezydenta RP, który – ku jego rozczarowaniu – nie przejął się złowieszczymi proroctwami i nawet nie podziękował za nadesłany list – apel.

Biedak był do głębi i oburzony: - Takie coś, redaktorze! Chcą wygubić gatunek ludzki, czy co? Napiszcie o tym w “Dzienniku”, bo prasa to potęga. Ludzi trzeba koniecznie ostrzec...

*Po upływie terminu końca świata sumitował się ów gość nachalny, dowodząc, że w obliczeniach zaszła “omyłka”. Termin Potopu po prostu odroczone, ale groźba zagłady nadal wisi nad światem. Zapewne, biedaczysko, miał rację, ale całkiem inne czarne chmury zbierały się na horyzoncie Europy, gdyż zagładę gotowali hitlerowscy agresorzy.”*⁷

Wniosek ten podtrzymuje **Zbigniew Raszewski** (1925-1992) w swej literackiej encyklopedii pt. *“Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945”* (1994) stwierdził bowiem: *“Prawdę mówiąc trudno by z całej Biblii wybrać dla naszego miasta scenę trafniej obrazującą jego przyszły los”*. Eseista ten stworzył też najdokładniejszy, a zarazem bardzo soczysty, obrazowy opis wyjątkowej fontanny i jej społecznego funkcjonowania:

„Założona na planie prostokąta, którego krótsze boki przedłużono półkolami, składała się z dosyć głębokiego basenu i trzech grup wykonanych w brązie, wyrastających z wody do wysokości 3 m, oblewanych wodą przez wodotryski. Grupa środkowa przedstawiała kilka istot szukających schronienia w skałach. Na szczycie stał nagi, silny mężczyzna, który lewym ramieniem obejmował omdlałą kobietę, a prawe podawał drugiemu mężczyźnie, ostatkiem sił wdrapującemu się na górę. Nieco niżej leżała martwa kobieta. Jej dziecko żyło jeszcze i z tą rozpaczą wpatrywało się w matkę. Za nim wynurzał się lew, również szukający ratunku przed powodzią. W pewnej odległości od tej grupy niedźwiedzica

trzymała w zębach swoje małe starając się je unosić ponad wodę. Z drugiej strony mężczyzna, który się jeszcze ponad wodą utrzymywał, ginął w splotach wielkiego węża (...)

W dwudziestu międzywojennym był to zakątek chętnie odwiedzany, zwłaszcza latem, ale dlatego, że w upalne dni fontanna dawała miły chłód, a przy okazji można było sobie bezpiecznie popatrzeć na widok pełen grozy. Cała okolica była starannie zagospodarowana. Basen miał pięknie wyprofilowaną, kamienną balustradę. Dookoła balustrady ułożono mozaikę. W pobliskich zaroślach oczekiwał gości fotograf z wielkim aparatem na statywie i robił zdjęcia na poczekaniu. Klientów nigdy mu nie brakowało, bo chętnie przyprowadzono tutaj przyjezdnych, aby się z nimi sfotografować na zakończenie spaceru”.⁸

„A w niedzielę pod „Potopem” gra orkiestra wojskowa. Kapelmistrz żongluje buławą, mosiężna gałka pisze na niebie zygzaki, elipsy i spirale. Furkoczą białoczerwone wstęgi na trzonie buławy. Wypucowane trąby bluzgają w tłum, odpryskami słońca. Policzki trębaczy jak blazy (dętki – przyp. S. P.) nożnych piłek. Puta, put a, put ta ta... marsz marsza pogania. Czyniele dudnią w bębenkach. Totumbas wymierza ciosy w potylicę. Nogi same chodzą, psy szczekają, dzieci płaczą, doliniarze krążą. Policja węższy. Wesolo jest”⁹.

W ogóle „Potop” był eksportowym towarem Bydgoszczy. Na przykład nijaki „Papke” z powieści **Jerzego Sulimy-Kamińskiego** (1928-2002) „*Most Królowej Jadwigi*” pamięta jak wygląda Bydgoszcz, bo „widział „Potop”, wie gdzie stoi Fara”¹⁰.

A autorem tych skłębionych i wciąż oblewanych wodą posagów był ten sam rzeźbiarz, który zaszokował mieszczan nagą „*Luczniczką*” – Ferdynand Lepcke. I podobnie jak ona, tak i ta jego realizacja szokowała:

“Nasz „Potop” też nie jest całkiem w porządku. Same nagusy! Same nagusy, a koło fontanny pełno niewinnych dzieci. Szczęście, że pomnik mówi o Biblii, to go ratuje przed ludzkim potępieniem. Jedni drugich wciągają na skały w ucieczce przed zalewem. Ale próżny ich trud; przed gniewem bożym nie ujdiesz, grzeszny człowieku. Już ci, biedaku, pozostał ostatni jeno cypelek, już kawalątek tylko, sam czubyszek góry. A naród ciągnie na skały – wspina się, wdziera. Matki z dziećmi, ojcowie, mężowie, starcy. Niedźwiedzica z niedźwiedziątkiem w pysku. Lew z lwicą. Wszystko chce żyć, wszystko ratuje się. Zaraz jedni drugich zepchną w odmęty. Co który przebije się na szczyt, to drugi leci w otchłań. Nie ma miejsca dla wszystkich, walka na żyć albo umierać. Już lepiej tym, co nie dopłyną do skały, co toną z ostatnim haustem powietrza w piersiach”¹¹.

W ogóle rzeźba ta stała się wręcz organiczną częścią miasta, bo gdy w styczniu 1943 roku szwajserzy (spawacze) przystąpili do jej cięcia gazowymi palnikami, aby potem przetopić ją na złom tak bardzo wówczas potrzebny niemieckiemu przemysłowi zbrojeniowemu, to jeden z bohaterów „*Mostu*” stwierdził, że jest to wręcz niemożliwe: „Wszystko mogą przetopić na szrapnele. Płoty, uliczne latarnie, dzwony. Nawet włączy kanalizacyjne. Ale „Potopu” na pewno nie! Czym byłoby to miasto bez „Potopu?”¹²

Ciekawe, ile refleksji literackich powstałoby, gdyby Niemcy nie rozebrali w 1943 roku tej wyjątkowej fontanny, porównywanej do rzymskiej Trevi, i ile utworów jej poświęconych powstało, gdy Józefowi Heroldowi powiedzie się akcja odbudowy w stulecie posadowienia tej kompozycji rzeźbiarsko-wodnej czyli w 2004 roku (fontannę odsłonięto 23 lipca 1904 roku).

-
- ¹ Alfred Kowalkowski: *Dal widziana*, Bydgoszcz 1938, Rada Artystyczno-Kulturalna, s. 11
- ² Stanisław Helsztyński: *Wenecja nad Brdą. Dytyramby*, Bydgoszcz 1932, Wydawnictwo „*Drukarnia Polska S.A.*”, s. 14
- ³ Jan Piechocki: *Bydgoszcz w pieśni*; „*Wici Wielkopolskie*”, 1993, nr 1, s. 3
- ⁴ Wincenty K. Sławiński: *Miasto moje... Bydgoszcz w wierszach*, Bydgoszcz 1938, Drukarnia Bydgoska, ss. 13-14
- ⁵ Marian Stępień-Ługowski: *Potop*; „*Ogniwa*” 1935, nr 9, s. 7-8
- ⁶ Tadeusz Nowakowski: „*Jasnowidz Jasiek z Czyżkówka przepowiada nowy potop świata*”; „*Dziennik Bydgoski*” 1932, nr 18, s. 8
- ⁷ Jerzy Nowakowski, *Szczęśliwe lata, gorzki czas*; Bydgoszcz 1996, Wydawnictwo „*Tanan*”, s. 99
- ⁸ Zbigniew Raszewski: *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, Wydawnictwo „*Pomorze*”, ss. 286-287
- ⁹ Jerzy Sulima-Kamiński: *Most Królowej Jadwigi*, Bydgoszcz 1998, Wydawnictwo SiS, s. 289
- ⁹ *Ibid*, s. 323
- ¹⁰ *Ibid*, ss. 288-289
- ¹¹ *Ibid*, s. 494

Potop

Z cyklu „Zabytki naszego miasta”.

Potop... .

Szum wody świat cały zagłuszył —
coś burzy się, kotłuje, wali się, przewraca
i znów szumi tak strasznie, potężnie —
woda już szczytów gór sięga — niebo wciąż płacze —
— to Bóg karze ludzi grzesznych!
— to z Jego rozkazu woda świat zalewa i niszczy !..

Potop...

Nad światem tęcza, we wszystkie kolory barwiona,
potężna tęcza — pojednania ludzi ze Stwórcą !
I znikło zniszczenie posiane strasznym żywiołem. —
Świat się odrodził i człowiek; Bóg oddał swą ziemię człowiekowi,
aby uprawiał ją i kochał jak matkę; aby ją, jako matkę, umiłował
i nie rozdzierał jej, bo ziemia jedną jest i jedną zostać musi !
A gdy mieszkańcy jej, jak dzieci matkę, zaczną szarpać ziemię,
każdy będzie chciał być silniejszym i większym, więc za broń
chwyca i staną się z braci wrogami, a ziemia, choć rozdzielona,
jedną zostanie.

I znikła tęcza pojednania — człowiek zniszczył dzieło Stwórcy !
A kiedy nadeszła chwila opamiętania, zaczął stawiać pomniki,
wyobrażające potęgę żywiołu, z którym walczył człowiek przed
wiekami.

I nadeszła era Potopu — Pomnika...

Potop... .

pomnik potężny —
pomnik — obraz potopu z przed wieków !

Potop...

martwe figury i woda... żywioł — potęga !

Potop...

Żywioł i Życie:

ludzie walczący z rozszalałą żywiołu potęgą,
która falą, jak całunem, zniszczenie okrywa i sięga
szczytów najwyższych gór,
topiąc w swych nurtach świat,..

Potop...

Silna, żywa istota walczy o szmat ziemi —
Pada człowiek owity śmiertelnym splotem...

Potop...

zwycięski egoizm padalczy pnie się po ręce trupa,
tam Miłość i Przyjaźń,
podawszy sobie ramiona,
stają na szczycie, —
a biedna matka, instynktem wiedziona,
resztkami sił walczy z żywiołem o życie
dziecka...

Potop...

potężny — pomnik...
wokół twarze ze strachem i współczuciem
spoglądają na ludzi walczących...
wokoło twarze bolesne — łzy płyną po twarzach
na myśl o strasznej karze z przed wieków —
wokoło złość i interesowność —
grzech zalewa wszystko, co dobre !!!

Potop...

a woda szumi — potężna niszczycielka
a woda szumi i ludzi ostrzega...

Potop...

Bóg po raz drugi wodą nie ukarze !...
nad światem żywioł potężny drga
lekko, aż runie na ziemię
i grzech z ziemi zniesie...

Potop !!!

Wiersz uczennicy 5 klasy, który w swojej treści nawiązuje do odbudowy Fontanny "Potop".
Wiersz był napisany na konkurs "Bydgoszcz piórem i pędzlem malowana".

Joanna Borowiecka

(Wiersz napisany w 2009 roku)

„Moje Miasto”

Pięknych kościołów i pomników
w Bydgoszczy jest bez liku.
A czy uwierzysz mi w to kolego,
że jeden ciekawszy od drugiego?
Który wśród ludzi ma powodzenie?
Tu trzeba by zrobić dochodzenie.
Dla jednych Fara jest najpiękniejsza,
dla innych Bazylika Mniejsza.
A ta wysoka, piękna wieża
naprzeciwko pomnika króla Kazimierza?
Nie jeden wziął ją za królestwo bożej miłości,
ale to wielka świątynia sprawiedliwości.
Przed teatrem stoi pomnik Łucniczki,
dzielnej bydgoskiej wojowniczkii,
która przed wrogiem nas uchroni,
bądźmy spokojni nie braknie jej broni.
Strzały doniesie jej przez Brdę przechodzący,
sprawnie i zwinnie po linie idący.
A ja jedno mam marzenie,
co dla wielu ma znaczenie,
by znów na Placu Wolności,
Potop był źródłem radości.
By z fontanny woda płynęła
i odtąd Bydgoszcz z Potopu słyneła.